Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 23 kwietnia 1886. | Nr. 17.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnej Nr. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Mikołajczak** skład Jezuicka ul. Nr. 12, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 2, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Dla nowych abonentów jeszcze zawsze są w zapasie wszystkie numera z przeszłego kwartału. Za nadesłaniem

85 fen.

prześlemy im takowe franko, jeźli się zgłoszą do 1 maja rb. Późniéj nabyć będą mogli komplet tylko po znacznie wyższéj cenie w zeszytach broszurowych.

Na nowy kwartał abonament wynosi we wszystkich ajencyach jak i na pocztach Rzeszy niemieckiéj . . . . **75 fen.**
pod opaską zaś . . . . . **1 mrk.**
w Poznaniu z odsyłką do domu **90 fen.**
w Austryi na pocztach . . . **51 gr.**
pod opaską . . . . **65 gr.**

Ekspedycya „Trudu.“

Postęp.

IV.

Postępem nowoczesnym bądź co bądź nie należy pomiatać ani gardzić, bo on jest nie tylko potęgą, ale i dodatnią potęgą, bo stworzył w świecie wiedzy, w świecie umiejętności, zręczności, w świecie pracy, niesłychane cuda.

Pokonał on, rzec można, całą przyrodę, wszystkie jéj siły dzikie i brutalne a wprzągł je w jarzmo dla siebie, dla człowieka.

Wiatry, ognie, wody, niewidzialne składniki powietrza, wszystko słucha skinień postępu. Czasem na chwilę obrykną się dzikie potęgi przyrodzenia, wyzwolą się z jarzma, narobią szkód i spustoszeń, ale to nie trwa długo, a już znów okiełznane muszą służyć tem bezpieczniéj woli postępowego człowieka.

Kto przebieży świat i napatrzy się tych cudów i tryumfów postępu nad przyrodzeniem, nabyć musi poszanowania dla siły twórczéj i zwycięzkiéj, która tyle dokonała.

A czemuż mimo to źle na świecie i bieda i niepokój i coraz większa obawa przed przyszłością?

Postęp nowoczesny na wszystko wymyślił sposoby, zbadał najgłębsze tajemnice ziemi naszéj i przestworów całego świata, zwyciężył i udobruchał, uwięził lub wprzągł do dodatniéj pracy dla siebie całe przyrodzenie — z wyjątkiem pewnéj części przyrodzenia ludzkiego.

A jestże to prawda?

Albóż to człowiek nie ulega także nowym i ścisłym porządkom i prawidłom postępowego świata, albóż na każdym kroku nie krępują, nie hamują go, nie przepisują mu: rób tak a nie inaczéj, rób tak jak my chcemy a nie, co tobie mile lub pożyteczne!

To wszystko prawda! Ale też właśnie poniekąd owo hamowanie i krępowanie przyrodzenia ludzkiego, jest tylko jednostronne i częstokroć więcéj ujemne, niż dodatnie.

Bo w przyrodzeniu ludzkiem nie o to chodzi, żeby koniecznie hamować i krępować, lecz zarazem, żeby rozwijać do dodatniego działania tak samo i daleko więcéj, jak w walce z resztą przyrodzenia.

Wodzie zabroniono rozlewać się po dolinie, spędzono ją do ujednostajnionego koryta rzeki, tam musi dźwigać statki, obracać koła młyńskie, rurami dążyć w górę do fabryk, czynić w nich posługi rozmaite, zamieniać się w parę i siłą niesłychaną największe pokonywać trudności, ale w przyrodzeniu ludzkiem brutalnych sił namiętności, jakkolwiek je poskramiają strachem i karą i nauką, jeszcze w odpowiednim stósunku zdaje się, nie umiano i nie potrafiono dostatecznie i systematycznie a dodatnio wyzyskać i odmienić na lepsze.

Krótko mówiąc, postęp nowoczesny zwrócił przeważnie swą działalność na zewnątrz człowieka, w nim samym zaś rozwinął niesłychanie i uporządkował tylko potęgi wiedzy, umiejętności, zręczności, ale zaniedbał stronę moralną, przyrodzone namiętności bądź cielesne, bądź duchowe.

Postąpiwszy w jednym kierunku het po za granice najśmielszych przypuszczeń, w drugim, upośledzonym stoimy prawie na jednym stopniu i dla tego niema harmonii w życiu czy to jednostek, czy życiu zbiorowisk ludzkich, jakiemi są czy to gminy, czy państwa; dla tego niema szczęścia na świecie, bo nieokiełznana i nieprzetworzona w dodatnim kierunku namiętność ludzka, niszczy i niweczy, kazi, na nice wywraca wszelkie dobrodziejstwa, zdobycze, wygody postępu i dzieł jego zadziwiających.

Zwykle ten stan niewłaściwy i nieszczęsny nazywają zmateryalizowaniem świata.

Nazwa może jest właściwą, ale niewłaściwemi są żale na zmateryalizowanie. Postęp materyalny nie może się cofnąć i i musi pozostać, ale działać trzeba na to, żeby postęp moralny podążał za nim, ile możności żeby go prześcignął i tamtemu przewodniczył.

Nie do nas należy zapuszczać się daléj na pole moralne.

Wytłomaczywszy sobie niedostatek główny dzisiejszego postępu, pozostawić musimy powołanym badania nad usunięciem niedostatku tego i chwyceniem się właściwych, postępowych lub za wieczne uznanych a zaniedbanych sposobów usunięcia takowego.

Do téj dotarłszy granicy, cofamy się na pole nasze, na pole postępu materyalnego, na którem pragnęlibyśmy i u nas widzieć takie tryumfy postępu, jakie podziwiamy u innych narodów.

Nie lękajmy się postępu i nie odpychajmy go od siebie w tem, co ma dobrego i dodatniego. Poprawmy, dopełnijmy go, ale ignorować, cofać, hamować, byłaby daremna praca.

Niech się postęp nie przechwala, że ludzkość uszczęśliwił, bo to nieprawda, ale szacunek mu się należy za to, co zrobił dobrego, że człowieka nauczył panować ponad resztą przyrodzenia.

Oby w przyszłości nauczył pana świata — panować nad sobą.

Handel Ludowy.

Pisząc w poprzednim kwartale kilka artykułów o „handlu ludowym“ i umieszczając różne głosy interesentów w téj sprawie się odzywające, wychodziliśmy zawsze z tego założenia:

1) że rozwinięcie handlu ludowego jest dziś na czasie i że jest konieczne;

2) że ludzie bez wszelkiego zmysłu do handlu i bez wszelkiéj znajomości spraw handlowych, bez nauki handlowéj, nie powinni się brać do handlu, bo napewno kapitaliki włożone przepadną;

3) że w miarę rozwoju naszego handlu ludowego, postępować powinien nasz handel hurtowny, z któregoby tamten czerpał, jako ze źródła;

4) że handel ludowy powinien prowadzić interesa za gotówkę; ile możności za gotówkę robić zakupy a tylko za gotówkę sprzedawać konsumentom.

Na to wszystko odpowiadano nam ze strony drobnego, ludowego handlu, że to wszystko prawda co mówimy, ale handlarzom naszym i przekupniom nie tyle chodzi o piękne i zdrowe zasady, co o praktyczną naukę i wskazówkę: zkąd towary sprowadzać? rozumie się towary dobre, tanie, z pierwszéj ręki.

Przyznajemy, że i to jest ważne pytanie i wykazaliśmy niejednokrotnie korzyści i ujemne strony sprowadzania towarów z dalekich stron, z miast portowych i wielkich targów europejskich, jak to nazywają, z pierwszéj ręki.

Na wyraźne żądanie czytelników naszych niejednokrotnie też już dla tego i owego zawodu kupieckiego i rzemieślniczego, w piśmie i w listach prywatnych podawaliśmy źródła życzone.

Zapowiedzieliśmy daléj, że zanim wejdziemy na tor obszerniejszego działania w tym kierunku, wolimy odczekać, czy kupcy nasi hurtowni i komisyonerzy, nie odezwą się w téj

mierze ze swem zdaniem, swą radą i wskazówkami, ofertami, czy się nie utworzy w świecie kupieckim naszym jakie ogniwo, myślące o interesach ogółu.

Zdaje się jednak, że przypuszczenia nasze były przedwczesnemi i nie nadeszła jeszcze pora zbiorowego działania u nas w tym kierunku.

Nie pozostaje nam tedy, jak, ulegając coraz natarczywszym żądaniom licznych interesentów, zwłaszcza z dalszych stron, a mianowicie i ze Szlązka, zadowolnić ich życzenia i podawać źródła zakupu już bez dawniejszych skrupułów.

A niechaj szanowni czytelnicy nie myślą, że to jest łatwa rzecz. Owszem, jest z tem dużo, bardzo dużo zachodów a nawet kosztów.

Rozumie się samo przez się, że nie bierzemy na siebie żadnéj odpowiedzialności, chociaż staramy się zawsze o dobre informacye. Niech każdy sprawdza i doświadcza i porównuje, to rzecz kupiecka, nie nasza.

Najwięcéj nagabywani bywamy o podawanie źródeł dla sprowadzki towarów kolonialnych z „pierwszéj" ręki.

Sądzimy, że punktem najstósowniejszym dla W. Ks. Poznańskiego i Szlązka jest w téj mierze Szczecin, zkąd po Odrze i Warcie aż het w głąb kraju jest tani przewóz.

W tej tedy gałęzi handlu polecono nam w Szczecinie następujące firmy:

Block & Jaenecke,
Calliess & Koenig Nachfolger,
Aug. Hoffschild,
Richter & Theune,
Aug. Sanders Soehne & Comp.

Daléj żądano od nas firm importowych na owoce południowe. W jednym z poprzednich numerów wymieniliśmy kilka firm z Tryestu, dziś dla porównania podajemy kilka firm berlińskich:

Körner, Probststr. 6. C.
Roethke, Koenigstr. 28. C.
Schollbach, Neanderstr. 20. SO.
Gebr. Weigert, Jägerstr. 25. W.

Nareszcie zapytują nas o firmy grosistów na towary krótkie, na wełnę, nici itp. Wymieniamy znów w Berlinie firmy następujące:

Bick, Rosenthalerstr. 44. C.
C. Dohle, Münzstr. 10/11. C.
Jacob Ravené Soehne C.
Rechlin, Neue Friedrstr. 21b. C.

Poprzestając na dziś na powyższym szeregu źródeł najpożądańszych, oświadczamy gotowość naszą do dalszych jakichkolwiek usług w tym kierunku. Zapewno teraz już przecie p. Zieliński nie będzie nas posądzał, że nie chcemy lub nie możemy podawać źródeł zakupu.

A jeżeli kiedy zaraz na zawołanie pierwsze nie odpowiemy i nie dostarczymy, czego komu potrzeba, to prosimy uwzględnić trudności w oryentowaniu się o najrozmaitszych sprawach i rzeczach. Każdemu służymy i służyć chcemy chętnie, ale też przy nawale pracy i kosztów, jakie na nas ztąd spadają, pierwszeństwo dawać będziemy zawsze tym interesentom, którzy nas także nie tylko pięknemi słowy i radami, ale czynnie popierać będą.

My wprawdzie nie zamyślamy bynajmniéj na piśmie naszem robić majątków; ani czas ani przedmiot po temu, ale też nie mamy funduszów, żeby robić wielkie ofiary dla czytelników, którzy nam na kwartał na czysto przynoszą dochodu aż 60 fen.

Za ten ogromny wydatek z ich strony, jak sądzimy, sowicie się wypłacamy i mamy prawo żądać, żeby nas w każdéj mierze popierano skuteczniéj, — jeśli nastręczamy dla wielu namacalne korzyści.

Kilka słów o pszczelnictwie.

Niemniéj ważnem i korzystnem jak hodowla jedwabników, jest bezwarunkowo pszczelnictwo. Pszczelnictwo wymaga bardzo małego kapitału na założenie, i o wiele mniéj czasu i pracy jak jedwabnictwo, a mianowicie dla tego, że pszczół karmić nie trzeba, przeciwnie one same się żywią i przez swoją pracę i zabiegliwość dają pszczelarzowi w zamian za poświęcony czas i mozoły, wiele przyjemności i sowity dochód. Pomimo to nie znalazło pszczelnictwo wielu zwolenników po dziś dzień.

Pszczelnictwo jest nietylko pod względem materyalnym, ale nawet pod narodowo-ekonomicznym warunkiem wielkiéj wartości, a zatem jest rzeczą pożądaną, aby w przyszłości więcéj je uwzględniano w majątkach obywateli oraz w zagrodach wieśniaczych.

Rzadko która gałęź przemysłowa przynosi tyle dochodu i w tak krotkim czasie i przy małéj pracy i mozołach, jak pszczelnictwo. Wynika to i z tąd, że pszczoły przywłaszczyły sobie dwa już gotowe produkta naturalne, z których miód i wosk wyzyskują, bez najmniejszéj pomocy ludzkiéj. Możemy zatem śmiało twierdzić, że przez zaniedbanie hodowli pszczół o wiele więcéj tracimy, aniżeli gdybyśmy jakikolwiek inny przemysł zaniedbali. Każde inne przedsiębiorstwo wymaga o wiele więcéj czasu, pracy lub mozołu, sił fizycznych oraz kosztów, aniżeli pszczelnictwo; dodajmy do tego, że przez zaniedbanie hodowli pszczół tracimy z roku na rok na zawsze ogromną ilość przez naturę tworzonéj materyi, z któréj wosk i miód się wydobywa.

Ileby się przez powiększenie pasiek owéj materyi ocaliło czyli wyzyskało, dotychczas nie obliczono, lecz możnaby napewno przypuszczać, że bardzo wielka ilość nie wyzyskanéj materyi znajduje się w okolicach dla hodowli pszczół odpowiednich. Przecież i w najgorszych miejscowościach hodowla pszczół ogromnie się jeszcze opłaca, a zatem bez najmniejszego namysłu możemy pasieki zakładać, pszczoły znajdą obfity pożytek, a my możemy zadowalniające rezultaty osiągnąć.

Trudno nam dokładnie podać jakie straty z zaniedbania hodowli pszczół wynikają dla dobra ogółu, to też niniejszem podaję tylko obliczenie, jaki jest dowóz miodu i wosku rocznie.

W przeszłym roku sprowadzono przeważnie z Ameryki przeszło 12 tysięcy Cetn. wosku, wywóz w tymże roku zaledwie 300 Cetn. stanowił, t. j. w wyrobach woskowych. Cena wosku za Cetn. jest od 100—115 Marek, zatem blizko $1\frac{1}{4}$ mil. Marek zapłaciły Prusy i W. Ks. Poznańskie za wosk z zagranicy.

Miodu najmniéj 3 razy tyle sprowadzono, pomimo że cena miodu zaledwie $\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$ wosku stanowi. Czyni to kilka milionów marek, o które Prusy oraz W. Ks. Poznańskie ubożeją co rok. Suma ta z łatwością w kraju pozostać by mogła, gdybyśmy więcéj pasiek zakładali, a nietylko tyle,byśmy osięgnąć mogli, co stanowi dowóz, lecz nawetby miód w wielu razach cukier i syrop zastąpił. Potrzeba więc w przyszłości wyzyskać ową materyą, którą tak obficie w lasach, polach, łąkach oraz ogrodach corocznie bez najmniejszéj pracy i kosztów ludzkich nasza matka natura wytwarza, a z któréj niebaczny człowiek tak mało korzysta przez lenistwo lub też przez brak zaufania do siebie i do tych pracowitych i skrzętnych stworzeń, któro dla człowieka wiele korzyści przynoszą, jeżeli z niemi wspólnie pracuje.

W obecnych czasach jest wiele łatwiej podnieść hodowlę pszczół z powodu tego, że prawie wszędzie teraz pola są poobsiewane roślinami miododajnemi a mianowicie koniczyną białą, rzepakiem, gorczycą, lucerną, oraz dużo sadów i dróg drzewami owocemi nasadzono i wysadzono.

Przy rozpoczęciu hodowli pszczół z 10-cioma rojami możemy przy końcu drugiego roku już 40 uli mieć. Podług obliczeń najsławniejszych pszczelarzy przynosi każden ul ramowy 10—15 marek czystego dochodu, bo już po odtrąceniu utrzymania pszczelarza przypuśćmy tylko, że każden ul 10 marek czystego dochodu przyniesie, stanowi to przy pasiece składającéj się z 50-ciu uli, 500 marek rocznie. Jest to suma która bardzo w pomoc przyjść może gospodarzowi w obecnych czasach.

Kapitał włożony w założenie pasieki, w razie gdyby nawet wszystkie roje kupić trzeba, procentuje się już w pierwszym roku od 30 do 40 %, w następnych latach i przy sprzyjających warunkach nawet do 90 procent. A najgłówniejsza, że powyższe procenta osięga pszczelarz przy małéj pracy oraz że do założenia pasieki wystarcza tyle ziemi, aby tylko ule wstawić można, o resztę starają się pszczoły. Pszczelarz niech tylko nad niemi troskliwie czuwa i niemi kieruje, a co one przez pracę i zabiegi nazbierają, zabiera, pozostawiając im tylko tyle, aby do wiosny przeżyły.

Obawiać się nie potrzeba o to, żeby przez powiększenie hodowli pszczół, ceny miodu i wosku spadły, bo co rok powiększa się konsumcya cukru; a miód w wielu razach cukier zastąpić może szczególnie do potraw, marynat, oraz wielu lekarstw domowych, jako też aptecznych.

Być może nawet, że przez podniesienie pasiek doszlibyśmy do tego, żeby nasi rodacy wyrzekli się obcych trunków a powrócili do staropolskiego napoju t. j. miodu, którem Polakom z dawna do smaku przypada. Świadczą nam o tem nie tylko opowiadania dziadów, ale nawet różne śpiewki polskie. Ponieważ przy racyonalnem gospodarowaniu pasiecznem w obecnych czasach głównie dążymy do tego, żeby pszczoły miód a nie wosk robiły, a to dla tego, że rój pszczół dwadzieścia razy tyle czasu potrzebuje do robienia wosku, aniżeli do miodu, mylnem jest, jeżeli kto wyobraża sobie, że pszczoły wosk podobnie jak miód z drzewa lub kwiatów zbierają.

Pszczoły wosk wypacają z siebie przez nadmiar ciepła. Skoro matka całe gniazdo zaczerwiła, nie mają pszczoły miejsca do składania miodu, wtenczas uczują potrzebę budowania wosczyny. Wtedy zamiast wychodzić na pożytek, skupiają się w ścisłe kłęby na kształt winogrona, wraz tworzy się ogromne ciepło i pszczoły zaczynają się pocić. Pot pszczół jest to lepka massa, z któréj je inne pszczoły za pomocą kleszczyków u nóżek oczyszczają a dodając pyłku z kwiatów, wyrabiają kit, z którego budują wosczynę. Ponieważ to wszystko wymaga dużo czasu, jest zatem o wiele korzystniejszem zmusić pszczoły do znoszenia miodu podczas głównego miodobrania, kiedy one najwięcéj czasu tracą nad budową wosczyny. Dodaje się w tym czasie ramek już zarobionych. W ulach ramowych wypacają pszczoły tylko tyle wosku, wiele ich natura wymaga.

Ramki zarobione wosczyną pszczelą czyli gniazdowce mogą 2—3 lat służyć, ramki zaś magazynowe czyli zarobione robotą trutniową, które pszczelarz przeznacza do składania miodu, mogą bardzo długo służyć, jeżeli pszczelarz posiada odpowiednie miejsce do przechowania ich, aby nie zapleśniały lub żeby się myszy do nich nie dostały. Ramki gniazdowe same sobie pszczoły wypróżniają przez zimę a zatem ma matka miejsce na wiosnę do składania jaj. Ramki magazynowe wytrząsa pszczelarz za pomocą centryfugi czyli miodowca. Przy takiéj manipulacyi pozostaje nam tylko zerznięty zasklep z plastrów ramowych i stara wosczyna, wyrzucona z gniazda do zbycia. A ponieważ nam co rok 12 tysięcy centnarów wosku brak, nie potrzeba się obawiać, żeby i dla wosku nie było zbytu.

Józef Głowacki, instruktor pszczelarski.
Heidany, poczta Pontwitz.

Żelazo.

Nie jednemu z czytających bez wątpienia znanem jest żelazo w stanie rodzimym, znane są i przetwory rudy żelaznéj, zanim przyjdzie do warsztatu w kształcie sztaby, drutu lub blachy. Dla tych więc, którzy mieli sposobność zapoznania się z rudą żelazną, czy to z teoryi lub praktyki, nie będzie to nic nowego. Znajdzie się jednakowoż znaczna liczba takich, którym znane jest żelazo tylko gotowe w kształtach powyżej podanych. Dla bliższego więc zapoznania się z nim i z jego pochodzeniem nie będzie od rzeczy słów kilka wspomnieć o rudzie jako o surowym materyale, z którego żelazo się wydobywa.

Żelazo znajduje się w większej części krajów Europejskich i jest ciałem kopalnem, a wydobyte z ziemi przypomina więcéj kamień aniżeli metal.

Takie to nieoczyszczone żelazo nazywa się rudą żelazną a tę należy oczyścić z części ziemnych, mineralnych, które są z niemi połączone, zmieniają jego własność. Głównemi składnikami rudy są: tlen, węgiel, siarka, arsen, fosfor, krzem.

Do usunięcia części mechanicznie zanieczyszczających żelazo, używa się sposobów opłókiwania. Odłączenie zaś części chemicznie z nim połączonych dokonuje się w silnym ogniu przy utrzymaniu ciągle wysokiej temperatury. W tym celu ruda potłuczona na kawałki i pomięszana z węglem drzewnym lub kamiennym, wrzuca się przez otwór z góry do pieców tak zwanych wielkich, które wewnątrz cegłami ogniotrwałemi są obmurowane.

Przy rozpoczęciu wytapiania żelaza z rudy, dolną część pieca napełnia się dla łatwiejszego rozniecenia ognia drzewem i węglami, które się zapalają, a dla utrzymania silniejszego ognia wdyma się powietrze za pomocą wentylatorów siłą pary poruszanych. Przez spalelenie węgla w dolnéj części pieca wywięzuje się wysoka temperatura, pod wpływem jéj działania żelazo z rudy się wytapia i ścieka na spód. Ztąd od czasu do czasu przez upust wielkiego otworu, znajdującego się u spodu pieca, wylewa się w postaci gęstego płynu do kanałów z ziemi albo gliny w kształcie okrągłego koryta urządzonych i po zastygnięciu jako gąsiory odpowiedniej formy przedstawia się żelazo surowe, surowcem zwane. Po stopieniu jednej warstwy rudy następuje druga a ponieważ górnym otworem dosypuje się nowa ilość rudy, przeto czynność pieca odbywa się bez przerwy rok cały i więcéj, dopóki mur wewnątrz pieca od silnego ognia się nie uszkodzi.

Przy topieniu rudy żelaznéj jako też surowca niezbędnie są potrzebne ciała łatwo topniejące, które stapiają się na szkło ciemnego koloru, zwane żużlem.

Żużel jako lżejszy pływa po wierzchu roztopionego żelaza, chroniąc je od przystępu powietrza, któreby napowrót znaczną część żelaza utleniło. Do rud niezawierających ciał łatwo topniejących z których żużel powstaje, dodaje się najczęściej wapna.

Surowiec otrzymany z rudy nie jest zupełnie czystem żelazem, jednorazowe bowiem przetopienie nie wystarcza na oddzielenie od żelaza wszystkich części mineralnych. To też odróżniamy trzy główne gatunki żelaza, stósosownie do jego oczyszczenia:

1) Żelazo w węgiel bardzo bogate t. j. surowiec;
2) Prawie zupełnie wolne od węgla czyli żelazo sztabowe;
3) Zawierające nic wielką ilość węgla t. j. stal.

Przerobienie więc surowca na żelazo kute polega na oddzieleniu węgla i innych mineralno-ziemnych materyi i na nadaniu żelazu ścisłości.

St. Stanowski.

Na Swięcone.

Dla kotlarza.
(Sposób nadania przedmiotom miedzianym trwałego i pięknego koloru.)

Pociąga się naprzód błyszczącą miedź rozczynem, który się składa z octu i węglanu miedzi, na to potrząsa się cynkowe trociny, po kilku minutach zmywa się to i ogrzewa.

Także i na żelazie, srebrze i złocie można osięgnąć powyżéj podanym sposobem i nad podziw piękne pierścieniowe koła, podobne do promieni pawich piór. Za pomocą cynkowego rysika można nawet w ten sam sposób ładne rysunki wykonać.

R.

Dla mosiężnika i blachnierza.
(Przepis cięcia blachy mosiężnéj chemicznie.)

Jeżeli rozczynem ze soli żywego srebra (Quecksilbersalz) pociągnie się linijkę na mosiężnéj blasze, staje się ta sama na pociągniętem miejscu kruchą jak szkło. Sól się tu rozkłada, w tem z wielką szybkością rozpuszcza kwas koprowinę, a żywe srebro z cynkiem łączy się w zilicinę.

R.

Dla maszynistów.
W piśmie niemieckiem „Dampf" znajdujemy następujące sposoby wypośrodkowania, czy w olejach i tłuszczach czyli smarach maszynowych zawarty jest szkodliwy dla maszyn kwas (siarczany):

1. Weź mały garnek z lanego żelaza i przykryj kawałkiem blachy cynkowéj. Blachę tę doskonale szmyrglem wyczyść a potem za pomocą szklanego sztabika nałóż na wyczyszczoną stronę blachy kilka kropli oleju lub tłuszczu. W garnek nalej wody i przykrywszy go blachą pokrytą próbami, gotuj wodę przez $1^1/_2$ godziny. Jeśli oleje są czyste albo bardzo mało kwasu zawierają, to blacha pod niemi się nie zmieni, pozostanie błyszczącą. Jeżeli zaś w oleju itd. jest dosyć kwasu, to wprawdzie on sam się nie zmieni na powierzchni, ale cynk straci połysk i pokryje się jakby cienką warstwą ciemnego, nawet czarnego pyłu. Oleje zawierające wiele kwasu, pokrywają się mętną, tłustą skórą a na cynk opada biały, klejstrowaty nieprzezroczysty osad.

3. Daleko lepszym i pewniejszym ma być następujący środek. Bierze się równe ilości oleju lub tłuszczu z jednéj strony, a z drugiéj mięszaninę z 1 części skrystalizowanéj sody i 4 części destylowanéj wody. Mięszaninę tę ogrzewa się ciągle mięszając przez $^1/_2$ godziny w kąpieli wodnéj a po wystygnięciu dodaje się nieco eteru petrolejowego. Niech się wszystko ustoi, potem zbierz starannie warstwę oleju, a eter petrolejowy wydobądź przez wyparowanie. Zostanie ci płyn, z którego za dodaniem rozcieńczonego kwasu siarczanego i gorącej wody łatwo oddzielisz kwas olejowy. Z ilości takowego rozpoznasz, czy smarowidło dobre lub liche.

3. Jako jeszcze lepszy zalecają środek następujący. Powyższy rozczyn sodowy pomięszaj z równą częścią oleju i postaw na $^1/_4$ godziny w ciepłe miejsce. Czysty oléj oddzieli się i pozostanie jasnym, a rozczyn sodowy najwyżéj nieco się zmąci, ale zawsze jeszcze pozostanie przezroczystym. Jeśli zaś w smarowidle jest kwas, to nietylko sam oléj ale i rozczyn sodowy się zachmurzy i podobien będzie raczéj do emulsyi.

4. Jeszcze jeden sposób. Weź od kotlarza popiołu kotlarskiego (Kupferasche) w białe szkło i nalej na to oleju. Jeśli w nim jest kwas albo też niewłaściwy dodatek oleju żywicznego, zawierający kwasy żywiczne, to się w krótkim czasie olej zabarwi zielono a mianowicie z razu w warstwie najbliższéj popiołowi kotlarskiemu. Powolne ogrzanie przyspieszy ten objaw, a na zimno probując otrzymasz go najdalej w pół godziny. Wynalazca téj metody twierdzi, że sposób jego jest niezawodnym. Inni zauważyli jednak, że przy małej zawartości kwasu niekiedy i do dwóch dni czekać trzeba, zanim się zielony kolor okaże.

Dla ogrodników.
O każdym czasie a najlepiej z wiosny z bardzo dobrym skutkiem naciera się pnie cało i grubsze gałęzie drzew owocowych płynem sporządzonym jak następuje: Na średnie drzewo weź po $^1/_4$ funta popiołu drzewnego, palonéj kości, chlorkalku i soli kuchennéj. Dobrze to zmięszawszy w węborku wody, pędzlem malarskim lub miotłą dobrą naciera drzewo jak wysoko sięgniesz. Będzie to niejako z jednéj strony pomierzwieniem drzewa, a prócz tego wytępisz dużo robactwa i uwolnisz drzewo od obumarłéj kory

(fr. Haus.)

— Hyacenty potrzebują do wzrostu dużo soli natronowéj. Taką solą trzeba pod nie ziemię mierzwić. W Haarlem dla tego rosną najprzepyszniejsze hyacenty, że im sprzyja bliskość dwóch mórz i przepełnienie powietrza solami.

(Werkstatt.)

Dla cieśli.
Niedawno zalecaliśmy używania drzewa bukowego na wschody. Teraz czytamy w gazetach fachowych, że w ogóle drzewo bukowe zaleca się wielce do budowli jako materyał bardzo trwały. W Niemczech odszukano budowle dwupiętrowe, pochodzące z początku 17 wieku, całe wykonane z drzewa bukowego, w którem dotąd nie odkryto ani śladu zepsucia. Drzewo jest tak twarde, że trudno gwóźdź wbić w ścianę.

(Ktoby wiedział coś ciekawego w swym fachu a szczególnie z własnego doświadczenia, niech nie chowa pod korcem, ale „Trudowi" prześle do użytku wszystkich „braci w pracy." Red.)

KRONIKA.

Na sobotniem zebraniu radnych miasta Poznania, zapadła uchwała, że wywóz nieczystości miejskich przejąć ma magistrat na rachunek właścicieli domów. Magistrat całą siłą sprzeciwiał się tej uchwale, ale w sposób lojalny oświadczył, że podejmie się wykonania takowéj, jeśli radni ją przyjmą.

Nie dziwimy się magistratowi, że nie życzył sobie być obarczonym interesem kupieckim, dość kłopotliwym, ale i radni mieli słuszność, składając ciężar na barki tej władzy miejskiéj, za któréj sprawą, a parciem policyi, odmiana wywozu nieczystości miejskich zaprowadzoną została.

Dotychczas, jak wiadomo, wywóz ten nic nikogo nie kosztował, a stróże domowi mieli z tego małe dochody od gospodarzy z wsi okolicznych, którzy w nocnej porze zajeżdżali wozami po zawartości kloak. Teraz przy nowym sposobie wydobywania nieczystości z kloak za pomocą pump pneumatycznych do hermetycznie zamkniętych wozów żelaznych, znaczne za to wynikną koszta, których opłata spadnie na właścicieli domów.

Jeżeli więc właścicielom przysporzyło się znów na te liche czasy kosztów, to niechże magistratowi przysporzy się trochę kłopotu; może na przyszłość będzie mniej pochopnym do zaprowadzania nowości uciążliwych, których korzyść, jak tu, jest dosyć wątpliwą.

Uprzedzamy też wszystkich właścicieli domów, nie mających kloak, na cemencie murowanych i sklepionych, że, jeśli się nie postarają o prolongatę, to do 1 września rb. będą musieli takowe prawidłowo wymurować z klinkrów i wycementować, bo stare doły nie wytrzymają ciśnienia pneumatycznej pompy. Będzie i to dla wielu połączone z bardzo wielką niewygodą i wielkim kosztem.

Skoro się rozpatrzymy w sposobie dalszym ułożenia rzeczy, nie omieszkamy poinformować interesentów.

Zapytania i odpowiedzi.

— P. T. Aniroski z Kujaw zapytuje, jaka jest nazwa polska na następne części przy tokarni: Spindelstock, Reitstock (Docke) i Pinne.

Może który z Panów tokarzy poznańskich lub warszawskich będzie łaskaw odpowiedzieć.

W Korespondencyi z poleconemi przez nas firmami prosimy się odwoływać na pismo nasze.

Sprawozdanie kwartalne

Towarzystwa Polskich Przemysłowców w Dreznie za czas od 1 Stycznia 1886 do 5 Kwietnia 1886.

W ubiegłym kwartale odbyło Towarzystwo pod przewodnictwem prezesa p. Komendzińskiego 10 posiedzeń zwyczajnych i jedno walne, jedno zaś z powodu zabawy nie doszło. Zebrania wszystkie zgodą, spokojem i wspólnem pouczaniem się odznaczały.

W ciągu kwartału przyjęci zostali na członków pp. Kazimierz Kurzawski, Józef Wesołowski, Wincenty Gryszka, Tomasz Barwiński; opuścili zaś dla różnych okoliczności i stosunków Towarzystwo nasze jego zacni członkowie pp. Dr. med. Preibisz, Górski i Fryben. Obecnie liczy Towarzystwo nasze członków 37.

Posiedzenia nasze urozmaicone były różnemi obradami, a szczególnie rozprawiano nad położeniem rzemieślników polskich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Były też pouczające pogadanki z zapytaniami i odpowiedziami do skrzyneczki zapytań wrzuconemi, na które po większéj części honorowy prezes hr. Konopacki odpowiadał. Dalej urozmaicano posiedzenia czytaniem różnych artykułów z pism polskich.

Że po za obrębem Towarzystwa naszego znajdują się także serca przychylne, o tem świadczy ta okoliczność, że zbogaceni zostaliśmy drogocenną pamiątką, to jest, medalem J. I. Kraszewskiego, który nam darował p. Heniberg z Warszawy, a za pośrednictwem swego obecnego ucznia sztuk pięknych w Dreznie nam go doręczył, za co też honorowemu dobroczyńcy złożyło Towarzystwo przynależną podziękę.

Zabaw odbyło Towarzystwo nasze na dniu 22 lutego bal i w ostatni dzień zapust na wniosek honorowego prezesa hr. Konopackiego wieczorek towarzyski, połączony z tańcem. Na obydwóch zabawach bawili się goście jako też i członkowie do rannej godziny z największém zadowolnieniem.

Z pism utrzymuje Towarzystwo Dziennik Poznański, Przyjaciela, Przyjaciela ludu, Biesiadę Literacką i Trud.

Należy nadmienić jeszcze, że w tym kwartale nadesłali do kasy dla przechodniów Polskich hr. Mielżyński 20,00 Marek, hr. Karwicki 10,00 Marek i p. Stablewski 5,00 Marek, za które dary raz jeszcze szanownym ofiarodawcom

serdeczne podziękowanie składamy. Pomocy zaś z téj kasy udzieliło Towarzystwo Józefowi Hoffmanowi z Pieschen Drezna 15,00 Marek, Esterce Lasickiéj z gubernii Suwałkowskiej 12,00 Marek, Ludwice Kniaziewicz i Katarzynie Nowakowskiéj, po 5,00 Marek, Leonowi Tomaszewskiemu 5,00 Marek.

Biblioteka nasza zupełnie nowo uporządkowana i w wiele nowych dzieł zaopatrzona składa się obecnie z 516 dzieł w 750 tomach, oprócz innych jeszcze mniej więcéj wartych, o czem szanownéj publiczności dla skorzystania z niéj donosimy. Cena abonamentu ta sama wynosi na kwartał 3,00 Marki.

Posiedzenia odbywa Towarzystwo co poniedziałek o godzinie 9-téj wieczorem w lokalu „Bawaryi," Schössergasse No 1. I p.

Zagadki dyngusowe.

Rozwiązanie zagadki z numeru 15 znaczy:

Kielnia.

Nagroda już ogłoszoną była w poprzednim numerze.

SZARADA.

Pierwsze płynie i ginie, gdy słonko dogrzeje;
Z za pierwszéj z trzecią rzadko kto się śmieje;
Drugiéj z trzecią jest pokup, gdy się zbliża [zima;
Wszystkie, to część odzieży.... mało kto ich [niema.

(Z Przyj. Dzieci.)

Zagadka pierwsza.

Jestem z żelaza, na użytek różny:
Krzywię się w okrąg, kładę w ciąg podłużny;
Burczę po świecie i świat burczy po mnie;
Czasem się złomię.

W zdrobniałym stanie jestem kawał gnata,
Pokrywa na mnie z brunatnego płata
Z podbitką smaczną, gdy wyjdę ze wrzątku
O wielkim piątku.

Zagadka druga.

Szkoda wielka, że szeplenię,
Bom jest dzielne pokolenie.
Szkoda większa, gdy zdrobnieję,
A mnie ogień nie dogrzeje,
Lub przepalą zbytnie żary,
Lub w donicy dotkną czary.
Wtedy przez wielką sobotę
Na taką losów psotę,
Aż łzy płyną u gosposi,
Zwłaszcza, kiedy gości sprosi.
Nie płacz, pani, nad twem cackiem,
Bo w tem życiu biedackiem, —
Tyle rzeczy się nie darzy, —
A nie ziębi ani parzy
To domowych ani gości!
Cześć łzom twojéj gościnności!

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. J. w Kon. Jeżeliś Pan zapisał za wczasu, to prosimy nam nadesłać kwit pocztowy a my wytoczymy na poczcie śledztwo.

S. G. O zagadki prosimy bardzo.

S. St. w Poznaniu. Dziś dopiero umieścić mogliśmy, a każdy podobny przyczynek będzie nam pożądanym.

J. w Wr. Dziękujemy serdecznie za moralne poparcie, ale się wstrzymujemy od ogłoszenia w téj formie, póki nas dalszy przebieg sprawy nie przekona o zwrocie sprawy na gorsze. Więcéj listownie.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.